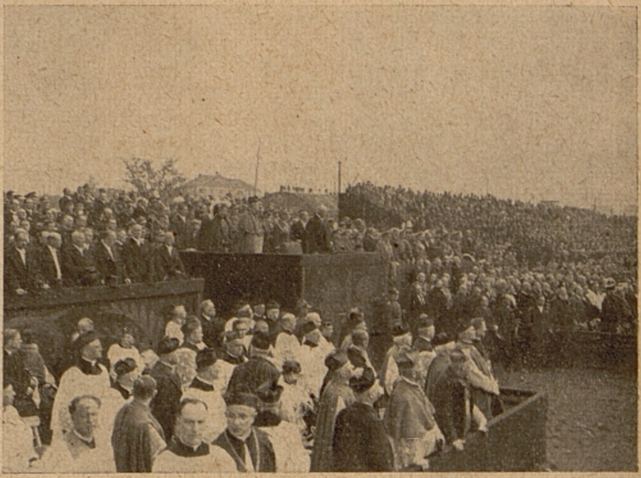


STRZELEC

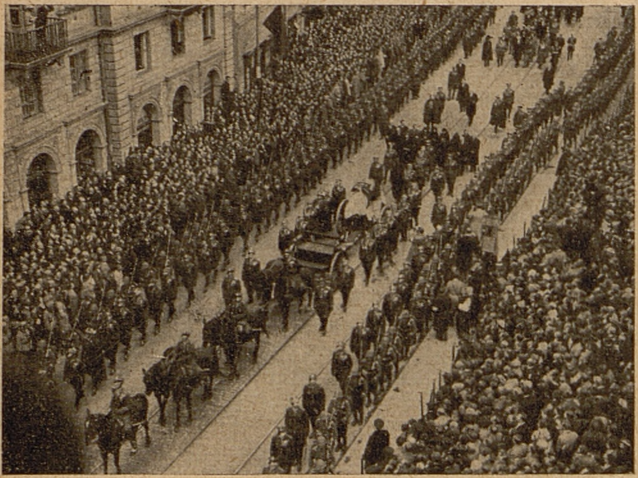
NR. 21



W drodze z Belwederu do Katedry postępował za lawetę, na której spoczywała trumna Marszałka Piłsudskiego, Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, prowadząc Dostojną Wdowę.



Na polu Mokotowskiem Wódz Narodu przyjmował ostatnią defiladę, na której obecny był Pan Prezydent R. P., reprezentanci państw obcych, dostojnicy cywilni i duchowni wszystkich wyznań.



Wśród nieprzejrzanych tłumów zalegających w milczeniu chodniki, szpaleru wojsk, organizacyj i szkół, przeciągał powoli żałobny kondukt, kierując się z Katedry na pole Mokotowskie.



Za trumną Marszałka Polski podążały liczne delegacje zagraniczne i reprezentanci głów państw obcych. Na zdjęciu na pierwszym planie delegacja niemiecka z premjerem Goeringiem na czele.



Na murach wawelskich, u stóp pomnika Kościuszki zgromadziły się organizacje młodzieży wiejskiej, by ujrzeć Marszałka Piłsudskiego, wkraczającego na Wawel w majestacie śmierci.



Na placu Zamkowym w Warszawie tysiączne rzesze ludności oczekiwały długie godziny na możność przedostania się do Katedry aby złożyć ostatni hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 26 MAJA 1935 ROKU Nr. 21

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA WAWELU

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz Polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia Dumy i Honoru Narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

PRZEMÓWIENIE BISK. POLOWEGO KS. GAWLINY

(Wygłoszone w Katedrze w Warszawie, w dniu 17 maja)

Narodzie polski, okryty żałobą! Przez stolicę Polski idzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — wielki wódz i wielki samotnik, idzie na adorację. Za trumną w głębokim żalu pogrążona rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały dzwony we wszystkich świątyniach Polski uroczyste requiem.

Aż do śmierci dla sprawiedliwości — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. Stanęła nad Nim ręka Boska, upodobał Go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości. I kazał Mu pełnić posłannictwo w narodzie naszym. Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo Swoje, wierzył w sprawiedliwość Boską. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga — Sędziego wieczności. Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrodę i karę za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział że krzywda, najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Przekonanie to żywi od młodości swojej po przez wszystkie etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą, co wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że duch wszechmogący narodowi wolności wskaże gościńce, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga. I jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać ducha ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Skupiał około siebie obywateli, uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny. „Czyn żołnierski przywróci godność Polski" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy Nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane, marsowe oblicze Komendanta, szła za Nim, i rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. Ku dalekiej fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza ku słońcu wyjdą w podziemiach ukryci.

I pękły niewoli okowy. Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu cały naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy ojczyzny się ważą. Była to chwila, o której jej świadek, obecny papież Pius XI, powiedział, że „Anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności". Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a wodzem jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świętej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły. Za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały; przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa. Dzięki Ci składa Matka — Kościół, przez Ciebie wyswobodzona.

Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie niepodzielnie rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I, jak dawniej, organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny Syn Ojczyzny—Matki, bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego. Ofiarny, odsuwa od Siebie wszelką

radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem Jego serca, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nie skalaną. „Błogosławiony mąż — tak czytam w piśmie świętem — który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym pracy". To też zdobył cześć w narodzie, a imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski, na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek.

Płomienne serce Twoje bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomnie. Dziś kiedy Twej postaci spiżowej u steru spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli zwracać do Ciebie po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów — dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na Sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony. Na Twoje prochy i popioły, na Ducha Twego znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że

miłować będziemy, jako Ty miłowałeś, Polskę, Ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś, w trudach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywemi kamieniami budowy tego państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość Ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg.

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością Swoją wiekuistą i spokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra narodu naszego. Amen".



Marszałek Piłsudski na łożu śmierci.

PRZEBIEG CHOROBY MARSZAŁKA

Wiadomości o chorobie Marszałka krążyły głucho od kilku tygodni. Początkowo myśleliśmy, że to zwykłe wiosenne osłabienie — że gdy przeminą niepogody, nastanie ciepło, w zdrowiu Komendanta zajdzie poprawa.

Lekarze byli jednak innego zdania, niepokoił ich pogarszający się stale wygląd Chorego.

W Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą w zdrowiu Marszałka nastąpiło wybitne pogorszenie, które sam Marszałek odczuł i określił, jako nagłe załamanie się. Mimo to jednak, ani przez moment nie pomyślał, by spokojnie poddać się kuracji, ażeby odsunąć się, dla poratowania zdrowia, od kierowania sprawami państwowemi.

Napróżno lekarze starali się Go przekonać, ażeby zmienił tryb życia. Marszałek był zawsze opornym pacjentem, nie chciał przyjmować lekarstw, nie chciał pozbywać się ulubionych swoich przyzwyczajeń, mocnej herbaty, mocnej kawy i prostego, a jednak często dla chorego organizmu nieodpowiedniego pożywienia. Dopiero, gdy przed Wielkanocą wezwano z Wiednia wybitnego specjalistę prof. Wenckebacha, który, badając Marszałka w Wielki Czwartek, stwierdził raka żołądka, rozgałęziającego się także na wątrobę, skłoniono p. Marszałka, aby zastosował djetę. Ostatnio nawet p. Marszałek, na prośbę rodziny i najbliższego otoczenia, djetę tę sam sobie jeszcze zaostrzył.

Wygląd zewnętrzny pogarszał się jednak z każdym dniem.

W ostatnim tygodniu wezwano ponownie sławę światową prof. Wenckebacha, który stwierdził groźny stan — przewidując możliwość katastrofy w bardzo krótkim terminie, który odsunąć mogłyby jedynie ukryte siły organizmu. Wyjeżdżając oświadczył gotowość przybycia raz jeszcze 15-go maja, nie ukrywając jednakże przewidywania, że katastrofa nastąpi raczej przed tym terminem.

W niedzielę przed południem stan zdrowia Marszałka pogorszył się znacznie. Wezwani lekarze stwierdzili krwotok żołądka. Marszałek drzemał. Wezwano wówczas ks. Władysława Korniłowicza, który przybył z Olejami Świętemi.

W Belwederze znajdowali się wówczas prócz p. Marszałkowej, córek i adjutantów, również generał dr. Rouppert, sprawujący opiekę nad kuracją Marszałka, szef administracji gen. Sławoj - Składkowski oraz gen. Wieniawa-Długoszowski. Gdy kapłan zbliżył się do łoża Marszałka z wiatykiem, generałowie przyklękli. Gdy kapłan ukończył namaszczenie zaproszono do pokoju p. Marszałkową z córkami.

Obecni przy śmierci Marszałka odnieśli wrażenie, że w ostatniej sekundzie przed zgonem odzyskał przytomność.

WARSZAWA PO ZGONIE KOMENDANTA

W Belwederze:

Marszałek spoczywa w parterowym salonie, zamienionym na żałobną kaplicę. Ściany pokrywa krepa. W kaplicy panuje półmrok.

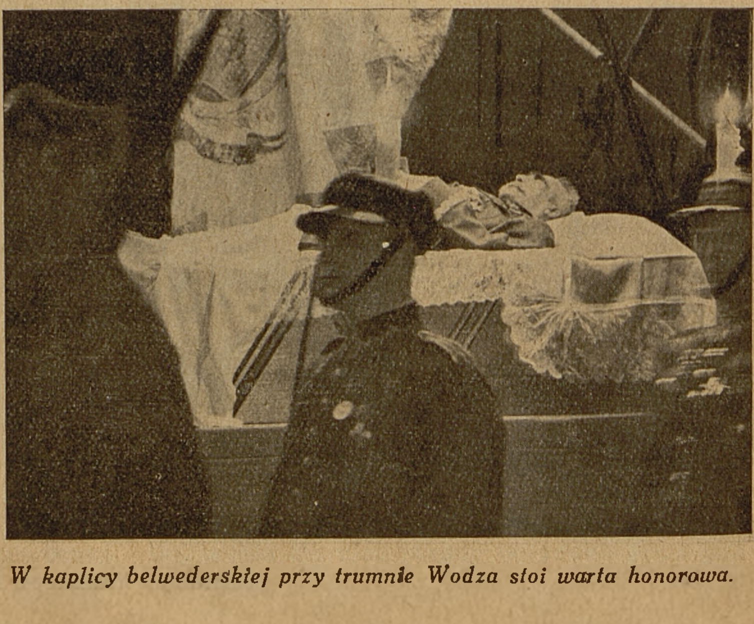
W rogach widnieją dwie wielkie urny alabastrowe, przesłonięte krepą, oświetlone wewnątrz i rzucające snop światła na katafalk. Katafalk przybrany jest purpurowem suknem, na przedzie widnieje Orzeł Biały.

Zwłoki Zmarłego ubrane są w mundur marszałkowski, przepasany Wielką Wstęgą orderu Virtuti Militari; na piersiach widnieją ordery wojenne.

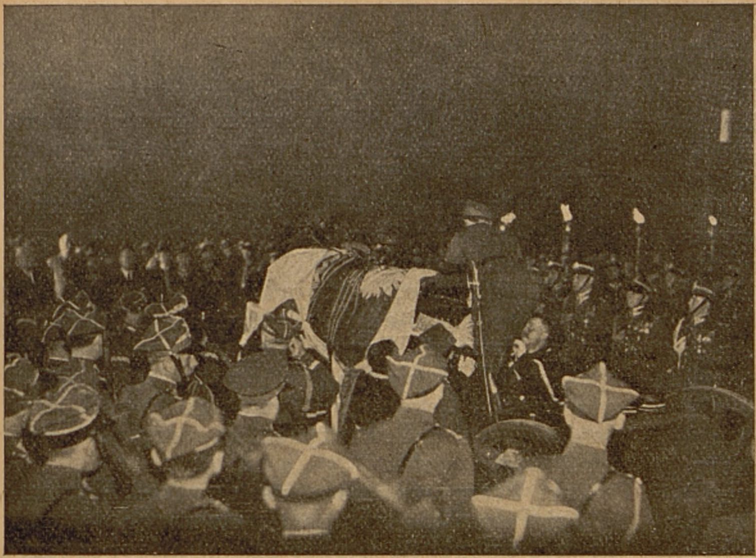
Nad głową zawisły trzy historyczne sztandary wojska polskiego, przybrane kirem z 1831 r., 1863 r. i sztandar legjonowy.

Marszałek ma ręce złożone na krzyż i trzyma w nich wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, z którym nie rozstawał się nigdy, czy to na wojnie, czy w czasie pokoju.

Obok katafalku umieszczona została urna kryształowa z sercem Marszałka. Przy urnie leży czapka — maciejówka legjonowa z orłem



W kaplicy belwederskiej przy trumnie Wodza stoi warta honorowa.



Generałowie wynieśli z pałacu belwederskiego trumnę Komendanta i złożyli na lawecie.

strzeleckim, buława i szabla Marszałka. U stóp Zmarłego leży wiązanka białych kwiatów od Wandy i Jagódki.

Kaplica zepełnia się coraz większą ilością delegacyj, które klęczą przed katafalkiem.

Na fotelu, w głębi kaplicy, siedzi pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami w otoczeniu najbliższej rodziny.

Adjutanci wpuszczają, co pewien czas do kaplicy delegacje poszczególnych jednostek wojskowych i grupy osób, przeważnie z pośród bliskich współpracowników Marszałka, które przybywają, by złożyć ostatni hołd.

Wszyscy mają łzy w oczach, co chwila słychać tłumiony szloch.

W godzinach popołudniowych przy katafalku, na którym spoczywają zwłoki Marszałka wartę honorową pełnili generałowie i oficerowie. W pierwszej warcie stanęli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski, w drugiej — gen. Osiński i gen. Berbecki, w trzeciej — gen. Norwid-Neugebauer i gen. Rómmel, następnie inni generałowie.

Warszawa w żałobie.

Na wieść o zgonie Marszałka stolica przywdziała żałobę. Opustoszały teatry, kina i lokale rozrywkowe. Tłumy gromadziły się na ulicach w pobliżu Belwederu. Na wszystkich domach wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu i przewiązane krepą. Ludność nałożyła opaski żałobne. Samorzutnie, bez żadnego nakazu udekorowano okna i wystawy sklepowe. Wszędzie widnieje portret Marszałka w kirach, wśród kwiatów i płonących świec. Od wielkich, stołecznych magazynów do małych sklepików na przedmieściach wszyscy według możności i umiejętnoci dali wyraz swemu uczuciu. Pozasłaniane barwne reklamy, osłonięte krępą latarnie, czarne sztandary i pogaszone na trasie konduktu neony oraz milczące tłumy, snujące się po ulicach, nadawały miastu przygnębiony, żałobny wygląd.

Hołd organizacyj.

Do Belwederu wpuszczano niemal wyłącznie delegacje organizacyj społecznych, związków i stowarzyszeń, a następnie, gdy tłum zbytnio wzrósł i zachodziła obawa trudności z utrzymaniem porządku — bramę belwederską zamknięto.

Ale wszyscy czuli potrzebę wyrażenia jakoś swych uczuć, oddania hołdu Marszałkowi. Organizowały się samorzutnie pochody, długie szeregi organizacyj, szkół, związków, stowarzyszeń i urzędów ze sztandarami okrytemi kirem przechodziły w milczeniu przed Belwederem, nad którym powiewała czarna, żałobna chorągiew.

Najbardziej wzruszający był pochód harcerski. Od władz naczelnych, poprzez ogromnie liczne drużyny męskie i żeńskie, kończąc na zuchach szli harcerze złożyć hołd Marszałkowi. Sztandary okryte żałobą, na rękawach mundurów żałobne opaski, czarne chustki na szyi i wzruszone, przejęte młodziencze i dziecinne twarze.

Przed eksportacją.

W dniu eksportacji we środę, od południa zbierali się ludzie na trasie konduktu.

Około godz. 3 p. p. schody kościołów, ławki i mury były oblepione, na chodnikach z każdą minutą tłum gęstniał.

O g. 6 w. pogasły światła w oknach na całej trasie konduktu, gdzieniegdzie tylko paliły się żałobne świece. W oknach, na balkonach i na dachach moc ludzi.

Na chodnikach, pod ścianami domów ustawiono krzesła, ławki, drabinki i stoły, które uginały się formalnie pod ciężarem tłoczących się na nich ludzi. Na sztachetach, rusztowaniach, budkach z papierosami i wąskich gzymsach umieścili się mali chłopcy — pragnący również za wszelką cenę ujrzeć kondukt.

Na brzegu jezdni gęsty szpaler wojska, P. W. i organizacyj wojskowych — od Belwederu aż do Katedry.

Za nimi tłum. Wszystkie spojrzenia skierowane w stronę Belwederu.

W żałobnem milczeniu upływały godziny.

Już na długo przed godziną 4-tą popoł. na pl. Unji Lubelskiej zaczynają przybywać poczty sztandarowe związków, stowarzyszeń i organizacyj. Po obu stronach Marszałkowskiej, począwszy od pl. Zbawiciela gromadzą się ogromne tłumy publiczności, przyglądając się przeciągającym delegacjom. Na pl. Unji, chodniki i placyk wokół pomnika Lotnika, są oblepione przez masy widzów.

Poczty sztandarowe ustawiają się w rzędach po cztery w ul. Bagatela. Wkrótce ulica zamienia się w wielki las sztandarów, spowitych krepą. Na plac przybywają w dalszym ciągu sztandary związków i organizacyj robotniczych. Wyrasta nowy las czerwonych sztandarów. Plac Unji staje się zaciasny. Ul. Marszałkowską ciągną wciąż nowe delegacje. Nowoprzybywający kierowani są w Al. Szucha. I tu stopniowo zaczyna brakować miejsca.

W Al. Ujazdowskich już od godz. 5 po poł. płoną kirem spowite i przybrane w biel i czerwień, przewiązaną krepą latarnie. Zapalają się, ubrane w barwy narodowe i czerń żałobną — przystanki tramwajowe. Tu od Belwederu aż do ul. Agrykola jezdnia również jest zapełniona przez delegacje i poczty sztandarowe. Grupa kawalerów „Virtuti Militari", mundury legjonistów, dowborczyków, armji błękitnej, kaniowczyków i żeligowczyków, legjonu Puławskiego i powstańców śląskich, wszystkie związki Obrońców Ojczyzny, wszystkie formacje P. W.

Najbliższe okolice Belwederu zajęły oddziały wojskowe. Naprzeciwko pałacu stanęły w szyku rozwiniętym kompanje bataljonu kombinowanego pułków warszawskich: 21 W. p. p., 30 p. S. K. i 36 p. p. L. A. Na lewem ich skrzydle — orkiestra, dobosze, fanfarzyści. Na rondzie u wylotu Alei Ujazdowskich stanął pierwszy pułk Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Szwoleżerowie mają krepą opasane rękawy i zwinięte chorągiewki w pokrowcach. Baterja 1-go DAK-u w ulicy Bagatela. Za nią widnieje las sztandarów organizacji b. wojskowych. Wzdłuż Aleji Ujazdowskich — szpalery żołnierzy. Na ul. Belwederskiej płoną pochodnie. Przed bramą pałacu stoi laweta zaprzężona w 6 par koni. Na koniach oficerowie.

Wszystkie oczy zwracają się na Belweder, z którym za chwilę ma rozstać się na zawsze Komendant Piłsudski. Cisza panuje absolutna. Na dziedzińcu po prawej jego stronie, zgrupowali się: członkowie Rządu, generalicja z insp. Armji gen. dyw. K. Sosnkowskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, b. premjer Prystor, b. premjer Jędrzejewicz, prezes NIK. dr. J. Krzemieński, prezes NTA, dr. B. Hełczyński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, członkowie Sejmu i Senatu, członkowie PAL. z prezesem W. Sieroszewskim, Prezydjum Zarządu Miejskiego Warszawy z prezydentem miasta St. Starzyńskim, duchowieństwo z ks. biskupem polowym Gawliną i ks. Mauersbergerem, korpus oficerski, weterani z 1863 r., wyżsi urzędnicy państwowi i in.

Drugą stronę dziedzińca zajęły delegacje oficerskie garnizonów prowincjonalnych wszystkich broni i służb.

O godz. 8-ej przybył do Belwederu P. Prezydent Rzplitej. P. Prezydentowi towarzyszył p. Premjer Walery Sławek, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, szefowie domu wojskowego i cywilnego Pana Prezydenta. Wraz z P. Prezydentem przybyła Jego małżonka i córka.

P. Prezydent udaje się do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, poczem wraz z Nią wchodzi do zamienionej na kaplicę sali, w której spoczywa w odkrytej jeszcze trumnie ciało Marszałka Piłsudskiego.

Ks. kardynał Kakowski w otoczeniu duchowieństwa odprawia egzekwie. Po modlitwie trumna zostaje przykryta wiekiem i osłonięta biało - czerwonym sztandarem, przepasanym wstęgą o barwach orderu Virtuti Militari. Na trumnie złożono buławę marszałkowską, szablę i maciejówkę Komendanta.

W drzwiach pałacu Belwederskiego ukazuje się grupa oficerów niosących na trzynastu atłasowych poduszkach odznaczenia bojowe polskie i cudzoziemskie Marszałka. Na pierwszej poduszce widnieją insygnja Orderu Orła Białego i Polonja Restituta.

W tym momencie w kaplicy belwederskiej generałowie podnieśli na barkach trumnę ze zwłokami Wodza: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i b. szef Sztabu I-ej Brygady gen. Kazimierz Sosnkowski, za nimi generałowie: Fabrycy, Rómmel, gen. Kasprzycki i gen. Rouppert. Poprzedzani przez najwyższych dostojników kościelnych z kardynałem Kakowskim i ks. biskupem polowym Gawliną, generałowie wynieśli trumnę na dziedziniec.

W uroczystą ciszę wtargnął przejmujący, długotrwały warkot werbli. Oddziały sprezentowały broń.

Słychać dźwięk dzwonów, które zabrzmiały we wszystkich świątyniach stolicy i daleki głos syren fabrycznych.

O godzinie 8 minut 20 niesiona na ramionach generałów trumna spoczęła na lawecie armatniej.

Przy niemilknącym warkocie werbli rozwijał się pochód żałobny. Otwierał go gen. Bończa - Uzdowski, a za nim oficerowie nieśli olbrzymi wieniec laurowy od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z szarfami o barwach narodowych, na których widnieje napis: „Najdroższemu Józefowi Piłsudskiemu—Prezydent Rzeczypospolitej".

Za tym wieńcem niesiono drugi — z czerwonych kwiatów z białym orłem — od Rządu Rzeczypospolitej.

Dalej jechali szwoleżerowie z orkiestrą i sztandarem, 1-szy DAK., orkiestra 36-go pułku i bataljon kombinowany z trzema chorągwiami pułków garnizonu warszawskiego. Za oddziałami wojskowemi szły dwa poczty chorągwiane pułków legjonowych niesione przez legjonistów w historycznych mundurach, następnie grupa oficerów niosących odznaczenia Marszałka. Prosty, czarny drewniany krzyż. Kler za konny i świecki z kardynałem Kakowskim, ks. biskupem polowym Gawliną, ks. Mauersbergerem.

W sześć par koni zaprzężona laweta. Po obu jej stronach oficerowie i podoficerowie tworzą asystę honorową. Żołnierze niosą płonące pochodnie. Na lawecie trumna. Za nią kroczy w ciężkiej żałobie pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, prowadzona przez P. Prezydenta Rzplitej, córki Marszałka, p. Mościcka, prowadzona przez P. Premjera Sławka, najbliższa rodzina Marszałka, marszałkowie Senatu i Sejmu. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, ministrowie, Prezes N. I. K. dr. J. Krzemieński, generalicja, podsekretarze stanu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński i pierwszy prezes N. T. A. Hełczyński, posłowie i senatorowie, prezydent i wiceprezydenci Warszawy, delegacje korpusu oficerskiego, wyżsi oficerowie policji państwowej, delegacje Senatów Akademickich, organizacji i stowarzyszeń.

Katedra oświetlona reflektorami. Nad głównem wejściem od szczytu aż do ziemi spływa olbrzymia chorągiew narodowa, na której, tuż nad drzwiami kościoła, znajduje się na czerwonem tle Biały Orzeł. Chorągiew, podpięta od dołu, odsłania wejście do oświetlonej katedry. Szkarłatny chodnik wybiega na jezdnię. Od bocznych wież kościelnych spływają również ku ziemi biało-czerwone chorągwie. Pomiędzy niemi czarne chorągwie żałobne. Na ulicy Ś-to Jańskiej, pomiędzy placem Zamkowym a Katedrą, między domami rozpięto czarne transparenty, opadające na bokach ku ziemi.

Wszystkie dzwony biją bez przerwy. Dźwięk ich odbija się od wąskich ulic staromiejskich.

O godz. 10 min. 30 czoło pochodu zbliża się do katedry. Gen. Bończa-Uzdowski zatrzymuje się za szkarłatnym chodnikiem. Szwoleżerowie pozostają na placu Zamkowym. Przed katedrą przejeżdża baterja artylerji konnej - DAK. Lufy armat odsłonięte, z zamków również zdjęto pokrowce, a celowniki i kątomierze działowe tkwią w swych łożyskach. Baterja przejeżdża przed katedrą i znika na rynku Staromiejskim. Maszeruje orkiestra 30-go p. p. strzelców kaniowskich. Instrumenty muzyczne czernią krepy przewiązane. Za orkiestrą sztandary pułków piechoty garnizonu warszawskiego i kombinowany bataljon honorowy. Stają w dwuszeregu na chodniku naprzeciw Katedry wzdłuż całej ulicy Ś-to Jańskiej. Potem dwa wieńce, potem poduszki z orderami, niesione przez oficerów i pod eskortą honorową oficerów. U wylotu placu Zamkowego widać ognie pochodni i ich odbłyski w stali bagnetów. Dobosze zaczynają grać stłumiony, przejmujący werbel, który trwa aż do chwili, gdy laweta armatnia ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego zatrzymuje się przy wejściu do katedry.

Trumnę biorą na ramiona członkowie Rządu i niosą do wnętrza Katedry. W tej chwili rozbrzmiewają fanfary bojowe.



W ciągu kilku dni, po śmierci Marszałka pod Belwederem gromadził się milczący, przygnębiony tłum.

Trumnę składają na wyniosłym katafalku, okrytym szkarłatem. Nad nią u stropu zawieszona jest korona z ośmiu orłów strzeleckich zakończona u góry krzyżem. Od korony ku filarom spływają cztery szerokie chorągwie narodowe, a ku katafalkowi zasłony kirowe. Z każdej strony katafalku płonie sześć świec w srebrnych świecznikach.

Na trumnę padają smugi reflektora. Sztandar Polski a na nim szabla, buława i czapka Jej Wodza.

Nie niesiono wśród orderów na poduszkach odznaczeń bojowych.

Marszałek ma je na sobie. Spoczywa w trumnie przepasany wielką Wstęgą Virtuti Militari, z gwiazdą tego orderu i z małym srebrnym krzyżykiem V klasy na piersi, obok Krzyż Niepodległości z mieczami, a dalej czterokrotny Krzyż Walecznych.

W prezbiterjum zajmuje miejsce Marszałkowa Piłsudska z córkami, P. Prezydent Rzplitej. premjer Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, Rząd i generalicja z Generalnym Inspektorem gen. Edwardem Rydz-Śmigłym. W stalach — kapituła Katedry warszawskiej. Na tronie arcybiskupim zasiada ks. kardynał Kakowski, a arcybiskup Gall w asyście ks. biskupa Gawliny odprawia żałobne nieszpory.

Na czas nabożeństwa reflektory gasną.

Kościół wypełniony oficerami i podoficerami, którzy jako reprezentanci armji wzięli udział w kondukcie. Katedra nie może pomieścić nawet drobnej części przybywających. To też znajdujący się wewnątrz wychodzą stopniowo, aby zrobić miejsce następnym.

O północy nabożeństwo się kończy. P. Prezydent, Rodzina Marszałka, członkowie Rządu i dostojnicy opuszczają Katedrę. Bębny znowu grają głuchy werbel...

Mimo, że północ minęła. na wszystkich ulicach, prowadzących do Katedry — do trumny Marszałka, gromadzą się tłumy w oczekiwaniu na chwilę, kiedy będą mogły przyjść i złożyć po raz ostatni swój hołd.

Stoją głęboko w noc, do świtu i o świcie. Długi szereg przesuwa się przez wnętrze Katedry, ale nie zmniejsza się wcale.

Rankiem tłum wzrasta. Milczący, przygnębieni ludzie stoją godzinami w kolejce, aby móc spojrzeć po raz ostatni na swego Wodza. Wszyscy chcą złożyć ostatni hołd, nie mogą pogodzić się z myślą, że już Go więcej nigdy nie ujrzą i kiedy w nocy z czwartku na piątek dostęp do trumny zostaje wstrzymany, zrozpaczony tłum traci panowanie nad sobą; chce za wszelką cenę, chociażby siłą, dostać się do wnętrza Katedry.

OSTATNI PRZEMARSZ ULICAMI STOLICY

Na kilka godzin przed uroczystem nabożeństwem, które rozpoczęło się o godz. 10-ej, do katedry św. Jana przybywały delegacje, składając wieńce, wśród których wyróżniał się ogromny z kłosów uwity z orłem na szczycie, przywieziony przez delegację chłopską Już o godz. 8-ej zaczęły przybywać delegacje państw obcych z wieńcami.

Wnętrze katedry św. Jana powoli się zapełnia. W presbiterjum po lewej stronie zasiadają delegacje państw, reprezentujące głowy państwa, po prawej stronie zajęli miejsca marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd i generalicja, przedstawiciele sądownictwa, prezes N. I. K., Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego. Dalsze miejsca zajmują członkowie korpusu dyplomatycznego. Po prawej stronie nawy głównej zasiadają przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, ewangelickiego, żydowskiego, mahometańskiego i karaimskiego. Po tej samej stronie zasiedli podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami obu Izb, rektorzy wyższych uczelni i przedstawiciele Polskiej Akademji Literatury. Po lewej stronie nawy głównej zajęli miejsca wyżsi urzędnicy.

Między filarami nawy głównej, przed katafalkiem leżą wieńce od delegacyj państw obcych. Po lewej stronie za wieńcami stoją oficerowie, trzymający szkarłatne poduszki, na których spoczywają odznaczenia Marszałka. Wśród oficerów polskich stoi oficer rumuński z orderami rumuńskiemi i oficer francuski, trzymający na poduszce wielką wstęgę Legji Honorowej.

Po złożeniu wieńca przez delegację rumuńską, wartę honorową, obok oficerów polskich, pełnią oficerowie rumuńskiego 16-go pułku piechoty, którego szefem był Marszałek Piłsudski.

Zbliża się godzina 10-ta. Do katedry przybywa najbliższa rodzina Marszałka. U wezgłowia trumny, na trzech wysuniętych fotelach zajmują miejsca Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska oraz córki Marszałka.

O godz. 10-tej wchodzi do Katedry P. Prezydent R. P. Panu Prezydentowi towarzyszy premjer Sławek.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa, generałowie zaciągają wartę przed katafalkiem. Mszę Świętą pontyfikalną celebruje kardynał Kakowski. Towarzyszą jej pienia chóru gregorjańskiego kleryków. W czasie Requiem pienia żałobne wykonał poznański chór katedralny. Msza święta kończy się. Na ambonę wchodzi biskup polowy Gawlina i wygłasza piękne, płomienne przemówienie, sławiące żywot i czyny Marszałka Piłsudskiego.

Po skończonem nabożeństwie trumnę zdjęli z katafalku oficerowie, składając ją na barki ministrów, którzy następnie złożyli ją na lawecie.

Kondukt żałobny wyruszył.

Na czele piechota prowadzona przez gen. Orlicz - Dreszera, kompanja rumuńskiego pułku, którego Marszałek był szefem, następnie reprezentacje wszystkich pułków polskich.

Za piechotą — marynarka wojenna, saperzy, kompanje lotnictwa, broni pancernej, łączności, żandarmerji, taboru, intendentury.

Pod dowództwem gen. Wieniawy Długoszowskiego sunie kawalerja. Na białych koniach przejeżdża milcząca orkiestra 11-go pułku ułanów. Połyskują instrumenty zwieszone bezczynnie.

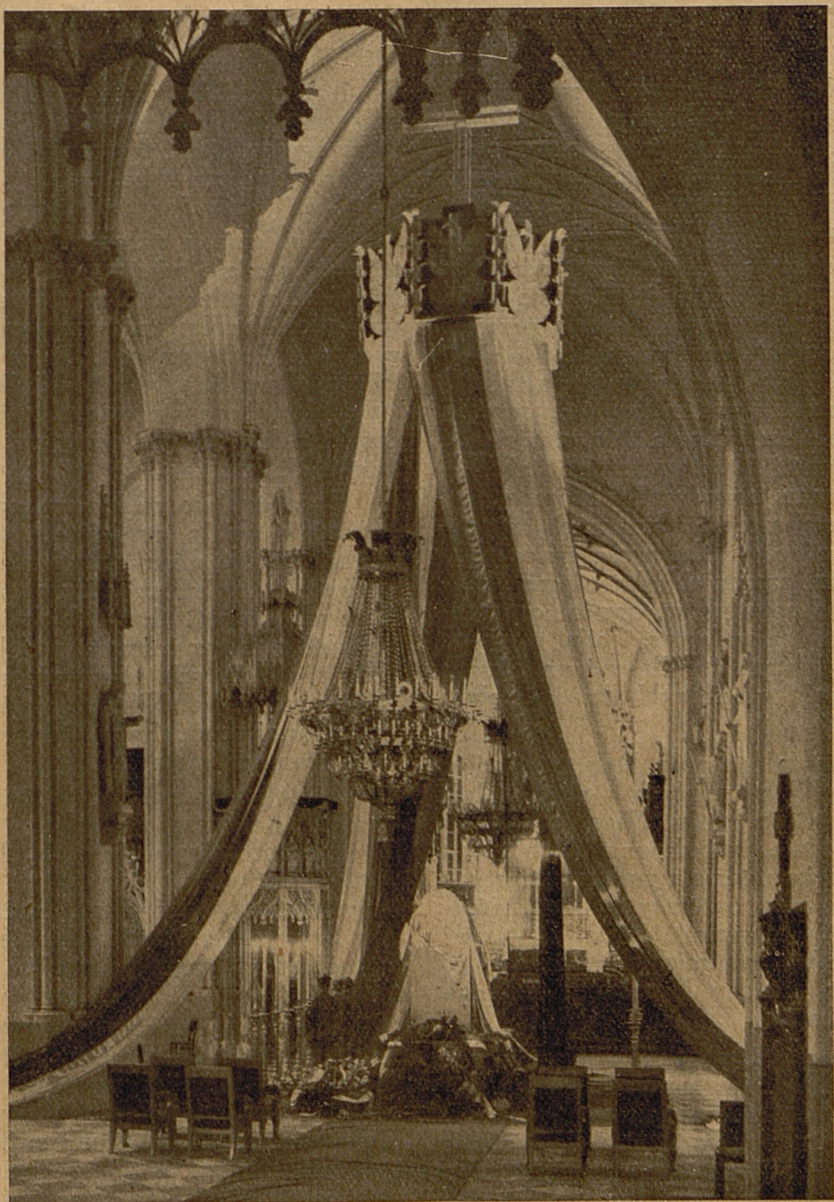
Długie kolumny jazdy. Lance z emblematami żałoby. Za kawalerją artylerja. Głucho dudnią o kamienny bruk lekkie armaty i ciężkie działa.

Idzie koń Wodza w żałobę spowity. Osiwiali w bojach legjoniści w mundurach, ze sztandarem legjonowym. Sztandar Związku Peowiaków.

Oficerowie niosą wieńce. Laurowy wieniec od Prezydenta Rzplitej, wieńce od wojska, od rządów obcych państw, od Sejmu, Senatu, organizacyj

Za delegacjami z wieńcami idą szpalery oficerskie, niosące na poduszkach polskie ordery i zagraniczne odznaczenia Marszałka.

Długie sznury zakonnic w czarnych habitach, duchowieństwa w białych komżach i fio



W Katedrze warszawskiej pod koroną z orłów strzeleckich.....

letach i oto...: na lawecie zbliża się trumna. Na państwowym sztandarze, widnieje niebieska maciejówka, skrzyżowane szabla i buława. Za trumną kroczy Pani Marszałkowa prowadzona przez gen. Rydz-Śmigłego, córki, prowadzone przez gen. dyw. Sosnkowskiego i brata Marszałka — Jana Piłsudskiego. Idzie Pan Prezydent, szefowie domu cywilnego i wojskowego.

Wśród pierwszych delegacyj nadzwyczajnych, reprezentujących głowy państw obcych, premjer pruski Goering, minister spraw zagranicznych Francji Laval, marszałek Petain, angielski feldmarszałek Earl of Cavan, Marszałek Prezan.

Brakuje delegacji włoskiej, która, spowodu zepsucia aparatu, przyleci wprost do Krakowa.

Marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, korpus dyplomatyczny w barwnej gali, przedstawiciele wyznań niekatolickich. Dalej idą udrapowani w togi rektorzy wyższych uczelni i senaty akademickie. Za nimi zwarta kolumna kawalerów Virtuti Militari. I znów szeregi wojska.

Później sztandary i Polacy z całego świata. Idą Polacy z Niemiec, Ameryki, Austrji, Litwy, Łotwy, Rumunji, Francji, Belgji, Holandji. Za nimi bezrobotni. I oni niosą wieniec. Dalej las sztandarów strzeleckich i kompanje honorowe z całego kraju.

Pochód powoli zbliża się do Pola Mokotowskiego...

OSTATNIA DEFILADA PRZED WODZEM

Rozległe pole Mokotowskie niejednokrotnie na swej zielonej płaszczyźnie gościło tysiączne szeregi wojska, co przed okiem Wodza, sprawność swą i siłę w defiladowym szyku prezentowało. Dziś w dniu żałoby, ma być miejscem ostatniego pożegnania Armji z jej Twórcą.

Ulice prowadzące na pole czarne od flag i kirów żałobnych, środek jezdni żółci się piaskiem wiślanym, przysypanym aromatycznym, zielonym kobiercem jedliny, by miękko i cicho wiozła utrudzone ciało Wodza laweta armatnia na wieczny, w chwale nieśmiertelnej, spoczynek. Zielona przestrzeń pola Mokotowskiego zniknęła pod stopami 300 tysięcznego żałobnego i posępnego tłumu, ponad czerń którego, wykwitają niezliczone szeregi barwnych, spowitych krepą, sztandarów. Nawprost śmiertelnej trybuny Marszałka szaroniebieska plama wiernych legjonistów i peowiaków, opodal czerwienią robotniczych sztandarów, biją w niebo wspomnienia pierwszych wysiłków i prób walk niepodległościowych, okupionych krwią robotnika polskiego.

Milczący tłum zalega pole. Delegacje organizacyj stołecznych i przybyłych z najodleglejszych zakątków całego kraju. Nawprost tłumu wysokie i doszczętnie zapełnione trybuny, a przed niemi, w miejscu gdzie z pod krzaczastych brwi siwe oczy Wodza patrzały na swych żołnierzy sprężonych w kroku defilady — dziś znajduje się wysokie wzniesienie, na niem stoi działo, na którem złożony Marszałek odbierze ostatni hołd wojska.

W powszechnej ciszy oczekiwania słychać warkot kilku samochodów. Wysiada z nich siódemka siwych staruszków skupionych pod wyblakłym sztandarem powstańczym. To weterani z 1863 roku — ci, z których szlachetnego wysiłku Józef Piłsudski czerpał natchnioną ideę wyzwolenia, ci, którym w 1919 roku stopień oficerski wojska polskiego nadał. Przeżyli Go i przybyli by słabnącym wzrokiem raz jeszcze widzieć hołd oddany Jego wielkości, by starczemi wargami wyszeptać słowa pożegnania nie na długi zapewne czas...

Dwa sztandary: legjonowy i peowiacki otwierają orszak żałobny. Za nimi oficerowie niosą wspaniałe wieńce od szefów państw obcych i Prezydenta Rzeczypospolitej. Zbocza wzniesienia pokrywają się barwnem kwieciem wieńców. Pod samem działem składają wielki wieniec Pana Prezydenta. Na lewo od wzniesienia staje kilkunastu oficerów trzymających poduszki z kolorowemi wstęgami wszystkich orderów Marszałka.

Bezpośrednio za klerem, sześć karych koni ciągnie działo, na którem spoczywa trumna Marszałka. Na placu zalega niezwykła cisza, że słychać lekki chrzęst jedliny pod kołami działa. Pierwsze szeregi tłumu klękają. Setki tysięcy oczu utkwione w trumnie, pod bielą i czerwienią barw państwowych, ukrywającej najdroższe relikwje narodowe. Nikt nie jest w stanie oderwać od niej oczu, chyba, że przesłoni je niepowstrzymana mgła łez.

U stóp wzniesienia żałobny orszak staje. Oficerowie wnoszą na barkach trumnę Marszałka i umieszczają na lawecie. Po obu stronach wzniesienia warta honorowa oficerów. Pani Marszałkowa z Córkami, Rodzina Marszałka, Pan Prezydent, przedstawiciele szefów państw zagranicznych zajmują miejsca na specjalnych trybunach.

W oddali ciemnieje zwarta masa zjeżonej ostrzem bagnetów piechoty. Przed nią kroczy oddzielnie dwanaście czwórek. To generałowie. Kwiat armji, żołnierze wsławieni na polach wielu bitew pod rozkazami swego Komendanta. Dziś błyskiem dobytych szabel i niemym hołdem ostatniej defilady żegnają, po żołniersku, prochy Wodza.

Prowadzi ich nowy Generalny Inspektor

Sił Zbrojnych, bliski powiernik trudów Marszałka, generał Edward Rydz-Śmigły.

Mierzony, rytmiczny i prężny krok, trzykrotny błysk pochylonej szabli, głowy zwrócone w prawo, na spowitą w sztandar państwowy trumnę.

Przeszli. Zawracają i zatrzymują się długim szeregiem błyszczących wężyków generalskich po prawej stronie wzniesienia, przed które podjeżdża na karym koniu gen. Orlicz-Dreszer, prowadzący całą defiladę. Salutuje trzykrotnie trumnę i regulaminowym zwyczajem zatrzymuje się z prawej strony odbierającego defiladę — Zmarłego Marszałka.

Ciszę przerywa przejmujący łoskot werbli. To połączone orkiestry ustawiają się nawprost trumny, by ponurym głosem żałobnych werbli akcentować krok defilady.

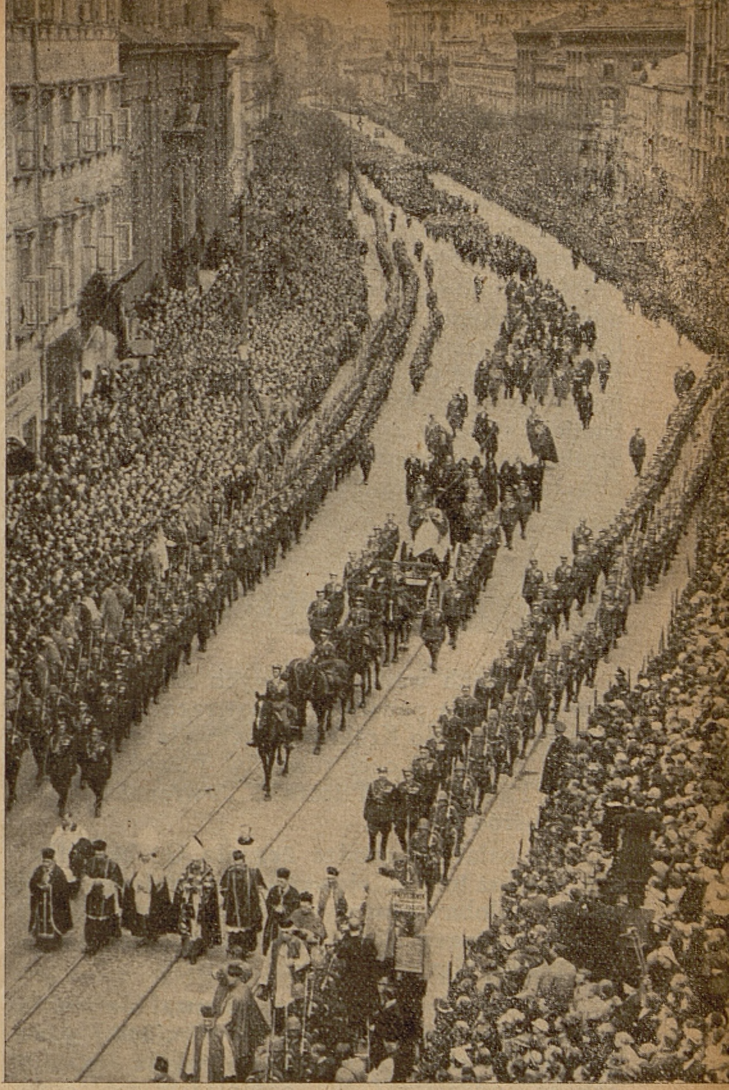
Zaczyna się niezwykła defilada. Niezwykła, bo kampanjami dowodzą generałowie, bo przed kompanją maszeruje trzech pułkowników, bo na jej czele chwieją się trzy sztandary pułkowe. Kompanja to wyborowa, każdy pluton z innego z trzech pułków danej dywizji, której dowódca prowadzi swą kompanję. Ci, którzy od lat, sami przyjmują defilady pułków, dziś defilują przed Tym, który wiódł ich do sławy żołnierskiej i dał im szlify generalskie. Ostatni raz, ostatnie pożegnanie...

Pierwsza maszeruje Kompanja pierwszej dywizji legjonowej z trzema sztandarami zdobnymi w czarno - niebieskie wstęgi Virtuti Militari, a później kolejno przeciąga 30 kompanij, w ich liczbie kompanja rumuńskiego 16 p. p., którego szefem był Marszałek. Za piechotą defilują kompanje K. O. P.-u, marynarka wojenna, lotnicy, saperzy, Szkoła Podchorążych Sanitarnych, wojska taborowe. Piechota wygląda imponująco. Jednakowe, nowe polskie hełmy bojowe, idealne równanie, doskonały, mocny krok, tak, jakby tym wspaniałym przemarszem, serca maszerujących, chciały wyrazić najwyższy żołnierski hołd i synowskie przywiązanie.

Potężny warkot kilkudziesięciu samolotów podrywa wszystkie głowy do góry, by podziwiać sprawny przelot uszykowanych w klucze płatowców.

Nadjeżdża kawalerja. Dowodzi nią gen. Wieniawa - Długoszowski. Pamiętamy, jak pod jego dowództwem w latach poprzednich brawurowym galopem defilowały pułki kawalerji przed Wodzem; przyzwyczailiśmy się już do tego porywającego widoku. Dziś pułki jadą stępa. Już sam zahamowany ich rozpęd nadaje przemarszowi skupiony i niezwykły charakter. Na wielkiem polu niczem niezmącona cisza, czasem przerwie ją tylko krótki brzęk strzemienia lub nagłe parsknięcie wierzchowca.

Werble wciąż głucho warkoczą. Przeciąga przed samotną, wysoko wzniesioną trumną las



Kondukt żałobny zdąża na Pole Mokotowskie.

lanc ułańskich z proporczykami czarną krepą związanymi. Jedzie na białych koniach orkiestra któregoś z pułków ułańskich. Przed trumną Marszałka trębacze podnoszą nagłym ruchem srebrzyste, czernią przepasany fanfary i do ust je przytykają. Zda się, że popłynie metaliczny, triumfalny dźwięk trąbek, co chwałę Wodza i Armji światu wieścił... Lecz żaden dźwięk nie wydobywa się z trzykrotnie do ust trębaczy wzniesionych fanfar, by Wodza utrudzonego dziełem życia, ze snu wieczystego nie budzić.

Jedzie artylerja. Dziwnie cicho przetaczają się potężne działa pułku artylerji najcięższej, powoli przeciągają dywizjony artylerji konnej i polowej.

Przejechało już działo ostatnie. Przed trumnę wyjeżdża gen. Orlicz - Dreszer i trzykrotnem pochyleniem szabli składa Marszałkowi niemy meldunek o zakończeniu defilady. Nie odsalutował mu Wódz, nie spojrzał rozjaśnionem okiem na swego wiernego żołnierza, tylko wiatr lekko załopotał sztandarem Rzeczypospolitej, co trumnę barwami narodowemi okrywał...

Generałowie z gen. Rydz-Śmigłym i Sosnkowskim na czele wstępują na wzniesienie. Grobowa cisza rozbrzmiewa nagle potężnem echem salw armatnich, zakłóca ją dźwięk Hymnu Narodowego, mocnym akordem bijącego w szaremi chmurami zasnute niebo.

Generałowie biorą trumnę na ramiona i wśród grzmotu dział wnoszą na platformę kolejową, gdzie składają ją na armacie. Wojsko prezentuje broń. Tłumem wstrząsa szloch. Platformę pokrywa zieleń i kwiecie wieńców. Przy trumnie staje w posągowym bezruchu warta sześciu pułkowników w bojowych hełmach, z obnażonemi szablami.

Padł już ostatni ze 101 strzałów, przebrzmiały ostatnie dźwięki Hymnu i wśród nagłej ciszy wybucha potężna melodja Pierwszej Brygady. Przy dźwiękach najdumniejszej pieśni, ulubionej pieśni Marszałka, drgnęła nagle platforma z Jego zwłokami. To generałowie ciągną żałobny rydwan swego Komendanta i odprowadzają Go kilkadziesiąt metrów, skąd dalej powiezie zwłoki Marszałka specjalny pociąg formujący się przed portem lotniczym na Okęciu.

Ostatnia defilada przed Wodzem skończona. Już nigdy armja nie będzie przed Nim maszerować...

NA HISTORYCZNYM SZLAKU

Po latach walki, krwawych zmagań i trudów rządzenia państwem, powracał historycznym szlakiem do Krakowa w chwale sławy wojennej, miłości i czci rodaków Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Powracał by spocząć pośród Królów.

Na ostatniej drodze żegnała Go cała Polska, wzdłuż toru kolejowego, którym przejeżdżał pociąg żałobny płonęły ogniska, gromadzili się ludzie pragnący złożyć ostatni hołd, pożegnać Marszałka nim spocznie na Wawelu.

Pociąg wiozący trumnę, posuwał się wolno zatrzymując się na większych stacjach, gdzie gromadzili się przedstawiciele władz, wojsko, szkoły, oddziały Z. S., organizacje społeczne, związki i stowarzyszenia oraz ludność z okolicznych powiatów.

Piaseczno, Warka, Radom, Skarżysko, Kielce, Miechów...

Przyjazd pociągu żałobnego oznajmiał przejmujący gwizd poprzedzającego go pociągu pancernego.

Tłum zastygał w oczekiwaniu. Nadjeżdżał. Oświetlona reflektorami platforma z trumną okrytą sztandarem. Przy trumnie warta honorowa.

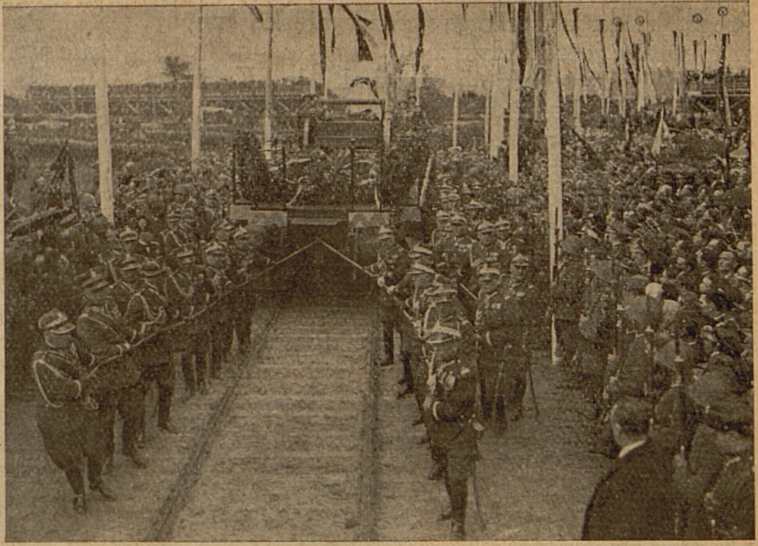
Krótki wstrząsający warkot werbli. Pochylały się sztandary, dworce i pobliskie ulice zapchane zwartym, wielotysięcznym tłumem, zalegała absolutna cisza, przerywana tylko wstrzymywanym szlochem.

Potem duchowieństwo odprawiało modły, lub ktoś przemawiał, dając wyraz powszechne-



Ostatnia defilada przed trumną Wodza.

mu żalowi. Wicewoj. Godlewski żegnał w Warce odjeżdżający pociąg następującemi słowami: „Wielki Wodzu Najjaśniejszej Rzplitej. Nie żegnamy Cię. Byliśmy z Tobą i będziemy, a bezgraniczne nasze oddanie przekażemy potomstwu w nieskończoność".



Generałowie ciągną żałobny rydwan swego Komendanta.

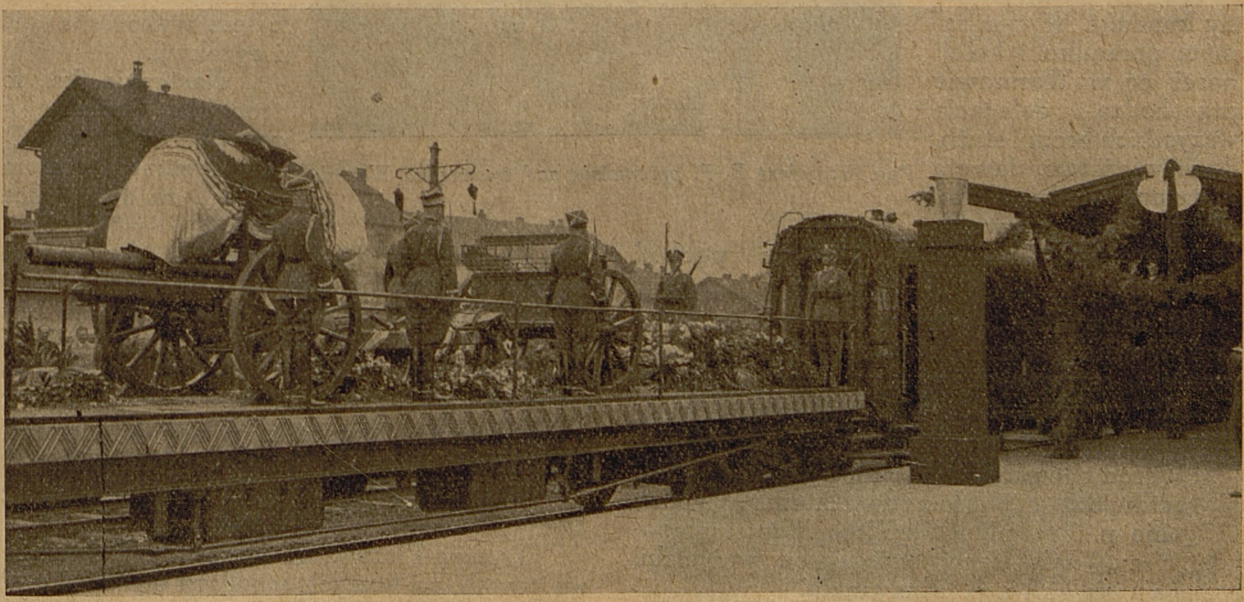
Następnie, przy dźwiękach żałobnego marsza pociąg, odprowadzany tysiącem zamglonych spojrzeń, wolno odjeżdżał i znikał w mrokach nocy.

Po drodze mijał zgromadzonych przy torze ludzi, furmanki i konie. To wieś, ta niezorganizowana, lecz w szczerym i serdecznym smutku pogrążona przebyła, by pożegnać Pana Marszałka. Ci ludzie bardziej bezpośrednio wyrażają swoje uczucia. W chwili ukazania się trumny padają na kolana, słychać ogólny, głośny płacz.

Wśród nieprzerwanego szpaleru ludzi i płonących zniczów, pociąg wiozący trumnę Marszałka Piłsudskiego zbliżał się do Krakowa.

W KRAKOWIE

Rankiem, 18 maja Marszałek przybył do Krakowa. Tu przed dwudziestu kilku laty w małych pokoikach swego mieszkania snuł wielkie plany wyzwolenia Ojczyzny, tu rozpoczął organizować pierwsze kadry przyszłego wojska polskiego, powołując do życia Związek Strzelecki. Z krakowskich Oleandrów ruszył przed 20 laty z garścią strzelców śmiało w odmęty zawieruchy wojennej, by wynieść z niej na ostrzach bagnetów Niepodległość. Tu wreszcie, niedawno, na jesieni w 1933 r. na rozległych błoniach, Marszałek przyjmował wspaniałą rewję naszej kawalerji i nikt wtedy nie przypuszczał, że już tak szybko w powszechnej żałobie, powróci Komendant w mury Wawelu. Dziś w nieśmiertelnej chwale, w pełni osiągnięcia największych swych marzeń, jako Wódz Narodu i Wskrzesiciel Państwa wrócił tą samą



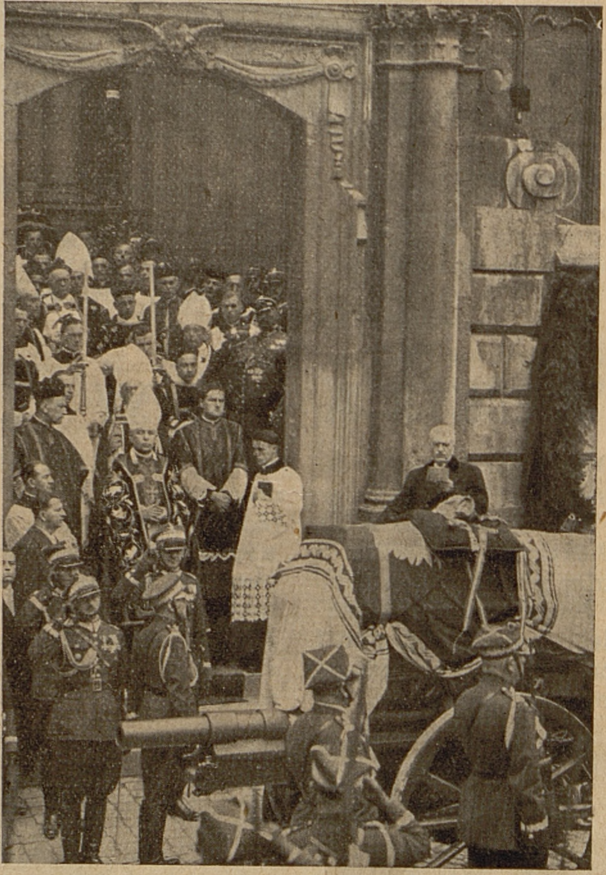
Wagon z trumną Marszałka Piłsudskiego na dworcu w Krakowie.

drogą, którą jako Brygadjer zwycięsko kroczył w nieznane jutro Polski...

Dziś cały naród przybył do Krakowa składać Mu hołd. Po raz ostatni pragną Go ujrzeć miłujące serca. Ujrzeć na marach żałobnych. Tej nocy Kraków nie śpi. Nieprzebrane tłumy krążą ulicami miasta. Co kilka minut ze wszystkich zakątków Polski przybywają wciąż nowe delegacje. Rybacy wiozą ze sobą piasek z morza, kaliszanie ziemię ze Szczypiorny. Licznie przybywają delegacje z Polesia i Małopolski wschodniej. Przybyło w ciągu nocy 40 pociągów, które jednak nie zdołały pomieścić wszystkich. Ludzie jadą na dachach wagonów, na węglarkach, każdy jak może. Kilkaset samochodów przywiozło barwne delegacje górników i ludności śląskiej. Wozami i pieszo ściągają tłumy z województwa krakowskiego.

Ze wszystkich gmachów powiewają wielkie żałobne chorągwie i palą się lampy spowite kirem. Balkony ubrano czernią. Las srebrnych orłów strzeleckich i sztandarów czarnych wzdłuż ostatniej drogi Marszałka. Kilkusettysięczny tłum w skupieniu i ciszy oczekuje na kondukt pogrzebowy.

Powoli przesuwa się ulicami Krakowa żałobny kondukt. W tym samym porządku i kolejności co w Warszawie przechodzą delegacje wszystkich broni i służb, duchowieństwo, laweta z trumną, Rodzina, Pan Prezydent R. P., wszyscy dostojnicy i cały żałobny pochód



Pan Prezydent R. P. przemawia nad trumną na Wawelu.

O godz. 11 laweta wśród głuchego warkotu werbli zatrzymuje się przed wejściem do Katedry. Wojsko prezentuje broń. Za lawetą staje kondukt, rozciągając się długim szeregiem. Do Katedry wchodzi duchowieństwo. Przed trumną stanął ks. metropolita Sapieha.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia na specjalnie ustawioną u wejścia do Katedry trybunę wstępuje p. Prezydent Rzplitej. Wśród głębokiej ciszy, zalegającej dziedziniec wawelski, rozlegają się słowa p. Prezydenta.

(Przemówienie p. Prezydenta podajemy na 1-szej stronie).

Po przemówieniu p. Prezydenta generałowie wnieśli trumnę do Katedry.

Za trumną zajmuje miejsce p. Marszałkowa Piłsudska.

P. Prezydent Rzplitej zasiadł na fotelu przed wielkim ołtarzem w stallach, mając naprzeciw siebie tron, przeznaczony dla arcybiskupa Sapiehy. W stallach po lewej stronie zajął miejsca Rząd Rzplitej, po prawej biskupi rzymsko - katoliccy i biskupi obrządku grecko - katolickiego. Do Katedry miały wstęp najwyższe osobistości: premjer, Rząd, przedstawiciele państw obcych, marszałkowie Sejmu i Senatu, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, generalicja, prezesi N. I. K., Najw. Tryb. Admin., Sądu Najwyższego, korpus dyplomatyczny, część duchowieństwa katolickiego, przedstawiciele kościoła prawosławnego i ewangelickiego, członkowie Akademji Literatury i przedstawiciele Polskiej Akademji Umiejętności. Dalszą część świątyni wypełnia korpus oficerski i delegacje.

Mszę żałobną celebrował ks. metropolita Sapieha, w asyście kapituły katedralnej. Po skończonej mszy otacza katafalk duchowieństwo grecko - katolickie z ks. biskupem Kocyłowskim celem wykonania pieni i egzekwji.

Następnie ks. metropolita Sapieha odprawił Castrum Doloris i zaintonował modlitwę za duszę Zmarłego.

Po ukończonych modłach generałowie: Rydz - Śmigły, Sosnkowski, Kasprzycki, Wieniawa - Długoszowski i Orlicz Dreszer biorą trumnę na ramiona, kierując się powoli, poprzedzani przez biskupów z ks. metropolitą Sapiehą na czele, do krypty św. Leonarda.

Za trumną Marszałka postępuje pani Marszałkowa z córkami oraz bracia Marszałka, Pan Prezydent Rzplitej, premjer Sławek, marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz.

Trumna Pierwszego Marszałka Polski spływa powoli, po krętych schodach do krypty, aby spocząć obok sarkofagu króla Jana Sobieskiego. Dookoła trumny ustawiają się biskupi obu



Generałowie wnoszą trumnę Marszałka do krypty św. Leonarda.

obrządków. W momencie gdy trumna dotyka podstawy kamiennej, sklepieniem krypty wstrząsają strzały armatnie, a równocześnie bije dzwon Zygmunta. Dzwon królów polskich ogłasza narodowi, że Józef Piłsudski spoczął na sen wieczny w podziemiach katedry na Wawelu.

Dostojnicy państwowi przyklękają i całują sztandar Rzeczypospolitej, okrywający trumnę.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Z przed Katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie Pierwszej Brygady. W przerwie między strzałami i muzyką słychać głuchy warkot werbli.

Ustawione przed katedrą poczty sztandarowe chylą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy zgromadzone na wałach Wawelskich i przyległych ulicach zamarły w ciszy, zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

Pan Prezydent i Rodzina opuszczają kryptę, udając się do Zamku. Do krypty skolei wchodzi dalsza rodzina, generałowie, podsekretarze stanu, aby złożyć hołd Marszałkowi. Na Zamku w tym czasie przedstawiciele państw obcych składają na ręce p. Prezydenta Rzplitej kondolencje.

Tymczasem przed katedrą przeciąga nieustannie olbrzymi pochód organizacyj b. wojskowych, przysposobienia wojskowego, górników w galowych mundurach, poczty sztandarowe, ślązaczki w strojach ludowych, młodzież szkół powszechnych, młodzież gimnazjum polskiego w Bytomiu, setki sztandarów młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej, liczne oddziały straży przedniej. Za niemi setki pocztów sztandarowych szkolnych. Za szkołami, szczególnie licznie biorące udział w pochodzie, delegacje ślązaków, górników, robotników, Zw. Powstańców Śląskich. Dalej związki b. wojskowych, wchodzące w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na przedzie poczty sztandarowe strzeleckie z kompanją honorową, Związek powstańców i wojaków z Poznańskiego, Legjon Śląski, b. korpus polski na wschodzie, legjon Puławskiego, formacje polskie we Francji, Związek Rezerwistów, hufce szkolne P. W., przysposobienie wojskowe kobiet, przysposobienie kolejowe i pocztowe, Związek Obrony Kresów Wschodnich, delegacje izb rzemieślniczych ciągle przybywające jeszcze na dworzec krakowski, aby choć w ostatniej chwili zdążyć oddać hołd prochom Marszałka Piłsudskiego. Idą ochotnicze straże pożarne, niezliczone organizacje i związki. Przesuwa się las sztandarów, pochylających się przed katedrą, a za oficjalnym pochodem, trwającym 5 godzin, posuwają się olbrzymie tłumy publiczności, która pragnie przejść koło wrót katedry wawelskiej. W 300.000 rzeszy, która bierze udział w uroczystościach pogrzebowych, panuje nastrój głębokiego skupienia.

W srebrnej trumnie.

Marszałek J. Piłsudski leży w srebrnej trumnie, ubrany w błękitny mundur marszałkowski. Na piersiach przypięte: srebrny krzyż „Virtuti Militari", Krzyż Niepodległości z mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnem okuciem. Pierś przepasana wielką wstęgą „Virtuti Militari". Przy prawem ramieniu znajduje się buława marszałkowska, wręczona pod kolumną Zygmunta w Warszawie w r. 1920 przez armję Naczelnemu Wodzowi po ukończeniu zwycięskiej wojny.

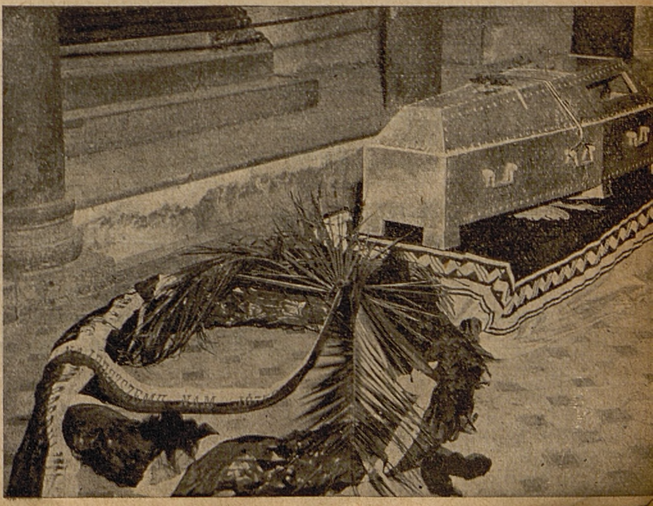
Ręce skrzyżowane do modlitwy trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obrazek ten, przypominający szkaplerz, nie rozstawał się nigdy z Marszałkiem. W czasie wyjazdu, w kraju, czy zagranicę, towarzyszący Marszałkowi zabierali obrazek ze sobą, stawiając go na biurku pracy Marszałka lub przy łóżku jego spoczynku. Jest on haftowany srebrem na jedwabiu, dziś już sczerniały.

Marszałek przykryty jest po pierś sztandarem Rzeczypospolitej.

U stóp trumny stoi urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na trumnie umieszczony jest ryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże.

Srebrna trumna Marszałka w krypcie na Wawelu.



Trumna stoi w krypcie, w której leżą Kościuszko, ks. Poniatowski i Sobieski.

Krpyta ma formę czworokątną, po bokach stoją dawne sarkofagi.

Srebrna trumna z napisem „Józef Piłsudski" stoi pośrodku krypty. Marszałek leży zwróconą twarzą w kierunku wielkiego ołtarza naprzeciwko sarkofagu Sobieskiego. Trumna spoczywa na niewielkiem wzniesieniu, przykrytem czerwonym sztandarem z Orłem Białym. Sztandarem tym była przykryta trumna w czasie uroczystości żałobnych warszawskich i w czasie wędrówki Marszałka szlakiem pierwszej kompanji kadrowej. Po raz pierwszy szlak ten rycerski przeszedł Marszałek, idąc od Krakowa w głąb ziem Rzeczypospolitej. Teraz — w drodze powrotnej przebył go w pochodzie triumfalnym na Wawel.

ZWIĄZEK STRZELECKI PO ŚMIERCI MARSZAŁKA

PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W BELWEDERZE.

Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego mecenas Franciszek Paschalski udał się w dniu 13 maja do Belwederu, gdzie złożył hołd Cieniom Marszałka Piłsudskiego.

KOMENDANT GŁÓWNY ZW. STRZELECKIEGO SKŁADA HOŁD ZWŁOKOM WODZA.

Dnia 14 b. m. o godz. 12-ej w południe Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ppłk. Marjan Frydrych w asyście oficerów Komendy Głównej Z. S. udał się do Belwederu i złożył hołd śmiertelnym szczątkom Wodza.

KONDOLENCJE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DLA PANI MARSZAŁKOWEJ.

Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego mec. Paschalski i Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ppłk. Frydrych przesłali Pani Marszałkowej Piłsudskiej depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Zgon Wodza Narodu i Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego wstrząsnął wiernemi sercami strzelców. Składając hołd Jego Cieniom, prosimy Panią Marszałkową o przyjęcie wyrazów najszczerszego i najgłębszego współczucia".

GENERAŁ ROSKA SKŁADA WIZYTĘ ZWIĄZKOWI STRZELECKIEMU.

W dniu 20 maja bawił w Warszawie gen. Roska, komendant estońskiej organizacji wojskowej „Kaitseliit", Gen. Roska przybył do Polski na uroczystości pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Korzystając ze swego pobytu w Warszawie, gen. Roska złożył wizytę Komendantowi Głównemu Związku Strzeleckiego płk. Marjanowi Frydrychowi i odbył z nim dłuższą konferencję. Następnie gen. Roska zwiedził Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego.

KONDOLENCJE ATTACHE WOJSKOWEGO ESTONJI PŁK. FREIBERGA.

Attaché wojskowy Etonji płk. Freiberg złożył wizytę kondolencyjną Komendatowi Głównemu Związku Strzeleckiego ppłk. Frydrychowi, wyrażając serdeczny żal wobec zgonu Twórcy Związku Strzeleckiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

DO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NADCHODZĄ DEPESZE KONDOLENCYJNE.

Jednym z odruchów naszego społeczeństwa na wieść o zgonie Marszałka, było wysyłanie depesz kondolencyjnych. Wysyłano depesze na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, na ręce Dostojnej Wdowy, wysyłano je także na ręce władz Rzeczypospolitej. Dał się zaobserwować charakterystyczny fakt, na wieść o zgonie Marszałka każdy czuł potrzebę podzielenia się swoim bólem i złożenia wyrazów współczucia komuś reprezentującemu w jego oczach Ojczyznę — jakby starszemu bratu. Fakt ten nabiera specyficznego oświetlenia w życiu organizacyjnem

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86-30.

Jako przykład podamy depesze kondolencyjne, otrzymane przez Związek Strzelecki. Depesz tych nadeszło kilkaset. Jaki noszą charakter, kto je wysyłał? Po przejrzeniu imponującego stosu blankietów w żałobnych obwódkach uderza brak oficjalnego charakteru tych depesz. Depesze nadeszły z terenu — z najdrobniejszych odcinków pracy strzeleckiej, wysyłane były przez grupy strzelców, przez zwoływane natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści zebrania. A więc nie „Komenda Okręgu" czy „powiatu", nie „zarząd" ale „strzelcy z Gąsewa", „strzelcy z Bielszowca". Także i treść tych depesz nie ma znamion oficjalności. Przebija z nich głęboka i szczera uczuciowość, wypowiada się w nich prosta i jakże w swej prostocie piękna dusza szarej zbiorowości strzeleckiej.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego postanowiła otrzymane depesze kondolencyjne przekazać do Muzeum Strzeleckiego, jako trwały dokument prawdziwej miłości strzelców dla ukochanego ich Wodza.

Do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego stale napływają telegramy ze wszystkich stron kraju i z zagranicy. Telegramy są nadawane z żałobnych posiedzeń Zarządów i Komend Z. S. Przenika je wszystkie głęboki żal po stracie ukochanego przez rzesze strzeleckie Wodza. Do chwili ostatniej nadesłały depesze: zarządy i komendy Z. S. Żywiec, Białystok, Suwałki, Drohobycz, Brzozów, Kraków, Krosno, Bełchatów, Gorlice, Wejherowo, Grudziądz, Bydgoszcz, Toruń, Konec, Stebnik, Gąsewo, Sokółka, Derewno, Maków Podhalański.

Z Paryża nadeszła depesza od strzelców z Francji i Belgji, następującej treści: „Strzelcy Francji i Belgji meldują, że ani na chwilę nie osłabną w swej pracy dla Polski, chociaż zostali srogo dotknięci przez los śmiercią ich Pierwszego Komendanta Głównego i Wodza Narodu".

ŻAŁOBA W KRAJU

Nie było w Polsce takiej miejsowości, gdzieby wieść żałobna nie dotarła, gdzieby nie skurczyły się boleśnie serca, nie zaszły łzami oczy.

W tym wielkim bólu i smutku złączył się naród cały.

Jak Polska długa i szeroka w świątyniach wszystkich wyznań odprawiano modły za duszę Marszałka Piłsudskiego, odbywały się tłumne manifestacje żałobne, wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu, dekorowano okna wystawowe portretami Marszałka, przed głośnikami radjowemi zbierały się tłumy słuchające z przejęciem transmisji uroczystości pogrzebowych.

W Poznaniu, w dniu pogrzebu została zarządzona w południe 3-minutowa cisza, wieczorem odbyła się manifestacja żałobna przed pomnikiem Marszałka, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Wyższa Szkoła Handlowa uchwaliła ustanowić Stypendjum Im. Pierwszego Marszałka Polski, Stow. Asystentów Uniw. Pozn. wystąpiło z inicjatywą utworzenia funduszu im. Marszałka Piłsudskiego dla badań i zwalczania choroby raka, przeznaczając na ten cel 1000 zł.

W Gnieźnie Rada Pow. uchwaliła utworzyć fundusz stypendjalny im. Piłsudskiego dla dzieci żołnierzy Marszałka.

W Gdyni, w dniu pogrzebu, wszystkie statki znajdujące się w porcie, zarówno polskie jak i obce opuściły bandery do połowy masztu. Żałobne flagi znajdują się na wszystkich gmachach, magazynach portowych i dźwigach, światła sygnałowe pokryte są kirem.

W Lublinie odbyły się niezwykle liczne manifestacje. W chwili składania zwłok do krypty odezwały się syreny fabryk i lokomotyw, zadzwoniły wszystkie dzwony kościelne, artylerja oddała 101 strzałów armatnich, a następnie odbyła się przed pomnikiem Marszałka defilada wojska, organizacyj wojskowych, szkół i stowarzyszeń.

We Lwowie odprawiona została msza polowa w której wzięło udział 30 tys. ludzi z władzami na czele, następnie utworzył się imponujący pochód, który trwał przeszło 2 i pół godziny.

Wilno, ukochane miasto Marszałka, odczuło specjalnie dotkliwie śmierć Komendanta. W świątyniach odprawiono modły, przy pomniku Marszałka pełnili wartę honorową przedstawiciele organizacyj młodzieżowych. Wyłożono księgi kondolencyjne do których wpłynęło tysiące podpisów wilnian pragnących chociaż w ten sposób dać wyraz swym uczuciom.

Na Śląsku, w chwili gdy wnoszono trumnę Marszałka do krypty na Wawelu, wstrzymana została praca w hutach i kopalniach, odezwały się syreny fabryczne a następnie zaległa kilkuminutowa cisza.

Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego przeznaczyła 3,000 złotych na budowę kopca Marszałka w Krakowie i 2,000 zł. na Tow. „Opieka", którego protektorką jest Marszałkowa Piłsudska.

Ponadto Komitet prezydjalny Unji postanowił przeznaczyć 200 tys. zł. na fundację, której rodzaj jest jeszcze nie określony.

We wszystkich mniejszych miastach i miasteczkach odbyły się podobne uroczystości w skromniejszym zakresie, a myśl nadania trwałego wyrazu swego hołdu dla Marszałka przebija ze wszystkich poczynań zdążających do budowy pomników, tworzenia bibljotek i stypen-

djów, które będą widomym pomnikiem jaki złożył Marszałkowi cały Naród.

Kondolencje

Spowodu śmierci Marszałka Piłsudskiego Pan Prezydent Rzplitej otrzymał cały szereg depesz kondolencyjnych od panujących i prezydentów państw obcych.

Pan Prezydent R. P. wysłał w odpowiedzi telegramy do wszystkich dostojników zagranicznych, dziękując im za okazane w tak ciężkiej dla Polski chwili serdeczne współczucie.

Niezależnie od telegramów oficjalnych, skierowanych do Pana Prezydenta Rzplitej, p. premjera, ministra spraw zagranicznych i członków Rządu, wpłynęły niezliczone telegramy kondolencyjne bezpośrednio pod adresem Pani Marszałkowej Piłsudskiej. M. in. kondolencje przesłali: kardynał Pacelli — w imieniu Ojca świętego wraz z jego błogosławieństwem, król Leopold belgijski, król Fuad egipski, książę Takamastu, kanclerz Rzeszy Adolf Hitler, prezydent Estonji Paets, premjer Goering, minister Rzeszy Goebbels, minister Ziwkowicz, Aleksander Millerand, gen. Laidoner i inni.

Na ręce generała dyw. Rydz-Śmigłego, gen. inspektora armji wpłynęły kondolencje od: gen. Berlis'a, nacz. wodza armji łotewskiej, gen. Laidoner'a, nacz. wodza armji estońskiej, gen. Faury, gen. Schindler'a i od wielu innych.

ŻAŁOBA ZAGRANICĄ

Ciężka strata, jaka dotknęła Polskę znajduje zrozumienie poza granicami kraju, to też wciąż nadchodzą wiadomości świadczące o tem, że w żałobie okrywającej Polskę uczestniczy cały niemal świat. W dniach 18 i 19 b. m. t. j. w piątek i w sobotę na rozkaz francuskiego ministra marynarki Pietri na wszystkich okrętach wojennych opuszczono flagi do pół masztu. Od godz. 16-ej dnia 17 wszystkie radjostacje francuskie i stacja w Luxemburgu nadawały specjalny reportaż z Warszawy.

Wychodźtwo polskie we Francji, gromadząc się tłumnie w tym dniu przy radjoaparatach, myślą i sercem łączyło się z żałobą rodaków.

Na wszystkich gmachach publicznych Paryża chorągwie zostały opuszczone do pół masztu. Rząd nakazał w całej Francji dzień żałoby, stosując ceremonjał obowiązujący po śmierci panujących.

W ambasadzie polskiej, na stole nakrytym kirem księgi kondolencyjne pokrywają się podpisami. Od rana w nieustającym korowodzie ten hołd symboliczny złożyli członkowie Rządu, korpusu dyplomatycznego i naczelny dowódca armji.

W dniu 18 b. m. w Berlinie w katedrze św. Jadwigi odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego, na które przybył niemiecki Kancelerz Rzeszy, Adolf Hitler. U wejścia do katedry niemiecki Kanclerz Rzeszy powitany był przez ambasadora R. P. Lipskiego, który wprowadził Kanclerza do wnętrza kościoła i towarzyszył mu do miejsca, które dla niego było zarezerwowane. Przy tej okazji Kanclerz złożył ponownie ambasadorowi Lipskiemu swe osobiste kondolencje spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Ściany i sklepienie katedry pokryte były kirem, podobnie, jak tron biskupi, ławy oraz fotele i klęczniki, zarezerwowane dla niemieckiego Kanclerza Rzeszy i polskiego ambasadora.

Przed katedrą ustawione były kompanje honorowe policji i korpusu strzelców.

Nabożeństwo to stało się symboliczną manifestacją hołdu Rządu Rzeszy dla Wodza narodu polskiego.

W dniu 18. b. m. w Waszyngtonie odbyło się oficjalne nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Mszę celebrował biskup Ryan, rektor uniwersytetu katolickiego. Na nabożeństwie obecni byli: małżonka prezydenta Roosevleta, minister Hull oraz inni członkowie gabinetu, korpus dyplomatyczny in corpore, sfery parlamentarne i tłumy publiczności. Prezydent Roosevelt przysłał wieniec, który był złożony przez adjutanta pod katafalkiem.

Specjalną uwagę zwracała obecność delegacji armji amerykańskiej w liczbie 12 oficerów z zastępcą szefa sztabu na czele.

Po odegraniu hymnu narodowego oddano 21 strzałów armatnich.

W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Rolbiecki, prof. uniwersytetu katolickiego.

Tego dnia w Lizbonie, stolicy Portugalji, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę Marszałka Piłsudskiego. Udział w nim wzięli: zastępca prezydenta republiki, członkowie rządu, przedstawiciele władz, delegacyj, wojska, marynarki, dyplomacji, kolonji polskiej i licznie zgromadzona publiczność. Po nabożeństwie poseł Rzeczypospolitej przyjął liczne kondolencje. Prasa portugalska przynosi obszerne artykuły wyrażające hołd pamięci Marszałka.

Ludność polska na czeskim Śląsku uczciła godnie pamięć Pierwszego Marszałka Polski. Na terenie Moraw i Śląska, w gminach Morawska Ostrawa, Karwina, Czeski Cieszyn, Frysztat, Niemiecka Lutynia i in. odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne. Równocześnie organizacje polskie na Śląsku i Morawach zorganizowały uroczyste akademje żałobne.

Dziennikarze zagraniczni stwierdzają, że olbrzymie rozmiary żałobnych manifestacyj czci i hołdu, dla Wodza, jakich wyraz dał cały kraj, zrobiły na delegacjach zagranicznych niebywale silne wrażenie.